

Przemysław Waingertner

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

NOWOCZESNY ENDEK W CIENIU MARSZAŁKA NA MARGINESIE NAJNOWSZEJ KSIĄŻKI RAFAŁA ZIEMKIEWICZA

Czytelnik ma właśnie szansę zapoznać się z kolejną na polskim rynku książką o Józefie Piłsudskim, a zarazem kolejną próbą zmierzenia się znanego, kontrowersyjnego – cenionego przez jednych, odsądzanego od czci i wiary przez innych – publicysty, felietonisty i pisarza Rafała Ziemkiewicza z niełatwą ojczystą historią. Mowa o pozycji pt. *Złowrogi cień Marszałka*, opublikowanej właśnie nakładem lubelskiego wydawnictwa Fabryka Słów¹.

Los bohaterów tekstów znanego z bezkompromisowych, ostrych sądów publicysty jest zwykle jednaki: chwalony oddycha z satysfakcją i ulgą, krytykowany długo liże rany i przygotowuje – zwykle mniej przekonującą od błyskotliwych *touches* R. Ziemkiewicza – ripostę. Co jednak z tymi, którzy opuścili już ten padół? Tym razem na celowniku publicysty znalazł się bowiem sam Józef Piłsudski. Czy słynnemu RAZ-owi² udało się przekonująco zdemitologizować Marszałka, czy też – jak w przypadku polskiej powrześniowej emigracji, gdzie początkowo J. Piłsudski i jego legenda były zwalczane przez adherentów nowego premiera i Wodza Naczelnego, generała Władysława Sikorskiego; tzw. Polsce Ludowej, gdzie wbrew wysiłkom komunistów stał się uosobieniem patriotyzmu i niepodległości; wreszcie w III Rzeczypospolitej po 1989 r. – to Komendanta będzie *zza grobu zwycięstwo*?

Na początku gorzka, ale i budująca refleksja – na przekór ćwierćwiekowym, usilnym zabiegom władarzy III RP, konsekwentnie odcinającym humanistycę finansową kropłówkę, środowisko polskich dziejopisów zawodowych i pasjonatów-amatorów spoza cechu Klio wykazuje wciąż dużą żywotność. Jej dowodem jest zainicjowanie przez jego reprezentantów wielu historycznych debat, które spotkały się ze znacznym społecznym odzewem – a wszak misją i krzyżem dziejopisa są nie tylko badania nad przeszłością, ale także konstruowanie edukacyjnej,

¹ R. Ziemkiewicz, *Złowrogi cień Marszałka*, Fabryka Słów, Lublin 2017, ss. 443.

² Pseudonim R. Ziemkiewicza, stosowany przez niego i innych w publicystów, ukuty od pierwszych liter jego imion i nazwiska: Rafał Aleksander Ziemkiewicz.

pouczającej i przestrzegającej, gdy trzeba, opowieści skierowanej do *profanów* (krzyżem – gdyż towarzyszy jej świadomość, jak niewiele udało się, jak dotąd, skutecznie pouczyć i przestrzec).

Jedna z tych publicznych dyskusji związana jest z publikacjami historyka z wykształcenia, publicysty i dziennikarza Piotra Zychowicza oraz wspomnianego już R. Ziemkiewicza, dotyczącymi dramatycznych dziejów Polski w minionym stuleciu. Obydwaj, nawiązując do tez znanych dziejopisów Pawła Wieczorkiewicza i Jerzego Łojka, a z zagranicy choćby Hansa Dietera-Müllera – pierwszy w książkach pt. *Pakt Ribbentrop-Beck*, *Oblęd' 44* i *Opcja niemiecka*, drugi w obszernym eseju pt. *Jakie piękne samobójstwo*³ – skrytykowali w imię obrony idei polityki realistycznej odrzucenie przez Polskę w 1939 r. oferty podporządkowania się III Rzeszy i zawarcie nieskutecznego i jałowego sojuszu z Anglią i Francją, „samobójczą” decyzję o rozpoczęciu akcji *Burza* i powstania warszawskiego w 1944 r., wreszcie negowanie przez legalne polskie władze w latach wojny możliwości podjęcia jakiegokolwiek kolaboracji w kraju z Niemcami, choćby mającej ograniczyć krwawy, okupacyjny terror.

Większość cechowych, uznanych historyków zdecydowanie odrzuciła ich tezy. Z uznaniem powitali je natomiast liczni pasjonaci i młodszy adepci cechu Klio (bardziej otwarci, czy też... naiwni?). Lista zarzutów, stawianych P. Zychowiczowi i R. Ziemkiewiczowi przez przeciwników ich argumentacji i wniosków, jest długa: od popularyzowania nienaukowej historii alternatywnej; poprzez konstruowanie sekwencji wydarzeń zgodnie z zasadą *myślenia życzeniowego*, czyli dobierania jedynie korzystnych dla Polski konsekwencji proponowanych, kontrfaktycznych scenariuszy; aż po propagowanie postawy nagannej moralnej dezynwoltury, mającej wyrażać się dopuszczaniem sojuszu z totalitarnym, odpowiadającym za największą wojenną rzeź w dziejach, ludobójczym reżimem Hitlera.

Cała seria poczytnych książek oraz podsycana nimi dyskusja, zdawały się świadczyć o tym, iż coś, co wydawało się chwilową modą na historyczne mędrkowanie, może okazać się trwałym zjawiskiem, które powinno się bez cienia ironii określić mianem „nadwiślańskiego rewizjonizmu” (choć wielu spośród środowiska akademickich badaczy dałoby dużo za trafność pierwszej diagnozy i chętnie odmówiło pisarstwu P. Zychowicza i R. Ziemkiewicza drugiego miana). Punktem wyjścia owej rewizji historii byłaby konsekwentna krytyka działań, podejmowanych przez Polaków w imię szczytnych haseł – obrony niepodległości, wierności sojuszom, obrony honoru i zasad moralnych – jednak bez racjonalnego obra-

³ P. Zychowicz, *Pakt Ribbentrop-Beck. Czyli jak Polacy mogli u boku Trzeciej Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Poznań 2012; tenże, *Oblęd' 44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013; tenże, *Opcja niemiecka. Czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z Trzecią Rzeszą*, Poznań 2014; R. Ziemkiewicz, *Jakie piękne samobójstwo*, Lublin 2014.

chunku sił: w myśl dewizy „mierz siły na zamiary”, przynoszącej w konsekwencji zamiast sukcesów polityczne klęski i narodowe hekatomby.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż chęci tak poważnego potraktowania tego zjawiska cios zadali sami jego prekursorzy, obierając jako swój kolejny cel postać J. Piłsudskiego – najpierw P. Zychowicz opracowaniem *Pakt Piłsudski-Lenin* (pełnym błędów faktograficznych, przemilczeń i tendencyjnych argumentów)⁴, a obecnie niestety RAZ książką, stanowiącą przedmiot niniejszej recenzji.

Pozycja ta, nie wyczerpująca definicji naukowej, czy nawet popularno-naukowej monografii, a będąca właściwie rodzajem obszernego eseju z pogranicza historii idei i mitu politycznego oraz politologii (podobnie jak wcześniejszy tekst pióra R. Ziemkiewicza pt. *Jakie piękne samobójstwo*), zbudowana została przez publicystę z siedmiu rozdziałów.

W pierwszym pt. *Mit się rodzi* Ziemkiewicz przedstawia swą autorską wizję dziejów narodu polskiego pod zaborami, jako historii ścierania się dwóch wizji organizowania i kształtowania państwa oraz dróg mających wieść do odzyskania niepodległości. Jedną z nich (racjonalną) miałyby opierać się na idei demokratycznej i republikańskiej oraz przekonaniu o konieczności prowadzenia cierpliwej, planowej pracy nad trójzaborowym i wszechstanowym zjednoczeniem Polaków i zbudowaniem solidnych materialnych i kulturowych podstaw egzystencji narodu, wiodącym do jego wzmocnienia, awansu cywilizacyjnego, a w konsekwencji – ułatwiającego w sprzyjających uwarunkowaniach międzynarodowych odzyskanie niepodległości i stworzenie silnego państwa. Wizję tę R. Ziemkiewicz utożsamia przy tym z programem obozu narodowego, wypracowanym na przełomie XIX i XX w.

Druga wizja (zrodzona z emocji i nieracjonalna) miała się opierać na niedemokratycznym, antyrepublikańskim kulcie silnego przywódcy, micie „Wodza” i skupionej wokół niego elity, głosić konieczność walki zbrojnej i czynu powstańczego, a przy tym stanowić ośnowę ideologii tzw. polskiej irredenty – przede wszystkim środowiska piłsudczykowskiego w zaborze austriackim u schyłku XIX i w początkach XX stulecia.

Rozdział drugi pt. *Święte bractwo*, poświęcony został analizie politycznych, historycznych i psychologicznych przesłanek oraz zrekonstruowaniu samego procesu kształtowania się grupy piłsudczykowskiej. Prezentuje on również jej ideologię i swoistą mitologię, opartą na imperatywie podejmowania pracy konspiracyjnej i zbrojnej walki o niepodległość, ale także uznania charyzmatycznego, nie podlegającego racjonalnej krytyce przywództwa J. Piłsudskiego, wreszcie

⁴ P. Zychowicz, *Pakt Piłsudski-Lenin. Czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium*, Poznań 2015. Patrz np.: P. Waingertner, *Pakt Piłsudski-Lenin, czyli jak Piotr Zychowicz w pogoni za mirażem historycznej sensacji zabrnął w ślepej uliczce*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, 2015, t. XIV, s. 143–151.

– patriotycznego posłannictwa, *misji* własnego środowiska w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej i odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej.

W kolejnym rozdziale – *Strzeżcie się agentur!*⁵ – Autor skupił się na wątku budowy i organizowania przez J. Piłsudskiego własnego zaplecza politycznego w Galicji przed Wielką Wojną, podkreślając zarazem jego współpracę z wywiadem austriackim, jak również nieracjonalny charakter genezy i treści politycznych koncepcji powstańczych, głoszonych przez stającego się właśnie *Komendantem* dawnego *towarzysza Wiktora* – rzekomo szkodliwych dla polskiego interesu narodowego, a przy tym niemożliwych do zrealizowania w początkach wojny.

Rozdział czwarty pt. *Wesołe wojsko* prezentuje *ziemkiewiczowską* interpretację działań frontowych, ale także formacyjnych, których przedmiotem, ale i podmiotem stały się w latach I wojny światowej Legiony Polskie, ich znaczenie wojskowe i propagandowe oraz rolę, jaką przeznaczał im, zdaniem publicysty, J. Piłsudski. Autor skupił się w nim przede wszystkim na prezentacji szczególnego, legionowego etosu oraz ambicji i taktyki politycznej Komendanta, akcentując z jednej strony poczucie elitaryzmu i ekskluzywizmu charakteryzujące *legunów*, z drugiej strony – ich instrumentalne traktowanie przez J. Piłsudskiego w prowadzonej przez niego bezwzględnej rozgrywce o władzę.

W następnym rozdziale – *Gwiezdny czas* – R. Ziemkiewicz opisuje okres sprawowania przez swego bohatera funkcji Naczelnika Państwa, znamienny budową państwa, kształtowaniem się jego sceny politycznej, walką zbrojną i dyplomatyczną o granice, wreszcie udaną obroną młodej, polskiej niepodległości w wojnie z Rosją Sowiecką. Według Autora pozycja politycznego arbitra, Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, jaką zajmował w tym czasie Marszałek miała stać się dla niego, jako pożądanym i właściwym modelem rządów, punktem odniesienia do podjętej w późniejszych latach zdecydowanej walki z *sejmokracją* i *partyjniactwem*, zaś w istocie po egalitarnym, republikańskim systemem demokracji parlamentarnej.

Analizie tej walki poświęcony został z kolei szósty rozdział pod tyleż wymownym, co sugestywnym, tytułem *Zarzynanie republiki*, który ukazuje metody i etapy dyskredytowania przez J. Piłsudskiego i jego adherentów republikańskiego modelu państwa w oczach Polaków – od momentu przekazania przez niego władzy w ręce prezydenta Gabriela Narutowicza, aż po wojskowy przewrót majowy 1926 r. i proces zastępowania systemu demokratycznego autorytarną dyktaturą. Jednak nowa formuła ustrojowa, zdaniem R. Ziemkiewicza, zamiast doprowadzić do *sanacji* państwa wytworzyła ułomny, pozostający poza społeczną kontrolą i ulegający z czasem coraz większej degeneracji (zarazem wewnętrznej erozji), model rządów piłsudczykowskiej *kliki*.

Ostatni rozdział – *Pompowanie wielkości* – stanowi ze strony R. Ziemkiewicza próbę podsumowania fenomenu polskiego autorytaryzmu, szkodliwego jego zda-

⁵ Cytat ze słynnego przemówienia J. Piłsudskiego, wygłoszonego na Zjeździe Legionistów w Kaliszu 7 VIII 1927 r.

niem dla Polski, a przede wszystkim dla mentalności i sposobu myślenia Polaków o polityce (zgodnego z antydemokratycznym i antyrepublikańskim wzorcem bezwzględnej walki o pełnię władzy, odwołującym się przy tym do zasady politycznej *lojalności plemiennej*).

Atutami recenzowanej książki są z pewnością: logiczna, klarowna konstrukcja; wciągająca narracja RAZ-a, który umiejętnie połączył prezentację faktów z własnymi ocenami, interpretacjami i tezami oraz celnie dobranymi, ilustrującymi wywód cytatami; wreszcie dobra polszczyzna, jaką posługuje się Autor jako pisarz historyczny, która sprawia, iż jego teksty czyta się z niekłamana przyjemnością.

Niestety, po odnotowaniu wyżej wymienionych argumentów, przemawiających na korzyść recenzowanej pozycji, nawet życzliwy recenzent z cechu Klio, biorący przy tym poprawkę, iż ma do czynienia z tekstem napisanym nie przez zawodowego historyka, a publicystę z *ambicjami*, który wszak z racji wykonywanego zawodu (i temperamentu) poczytuje sobie prowokację intelektualną oraz wzniesienie kontrowersji za powód do chwały i *chleb powszedni*, musi z rozczarowaniem skonstatować, iż stanowią one – odwrotnie niż w słynnym ludowym porzekadle – łyżkę miodu w beczce dziegciu.

Zarzutów, jakie można postawić Autorowi książki jest bowiem doprawdy co niemiara – zarówno warsztatowych, jak i merytorycznych (z zakresu faktografii, rzetelności stawianych tez i dopuszczalnych w granicach zdrowego rozsądku interpretacji wydarzeń i procesów historycznych). O ile te pierwsze, dotyczące biegłości warsztatowej R. Ziemkiewicza jako historyka-samouka można potraktować ulgowo – choć np. nawet publicystycznemu historycznemu (ambitnemu!) esejowi nie zaszkodziłoby dołączenie bibliografii, bądź choćby listy wybranych pozycji, zalecanych przez Autora jako źródło jego własnych informacji i refleksji – to ułomności merytoryczne w treściach przekazywanych przez R. Ziemkiewicza budzić mogą w Odbiorcy, który choćby otarł się o literaturę historyczną, dotyczącą polskiego międzywojnia, uczucie prawdziwego dyskomfortu.

W przypadku piszącego te słowa wynika on nie tylko ze świadomości przepaści zięjącej pomiędzy faktami i opiniami dopuszczalnymi dla zwolenników wniosku spod znaku *common sens*, a opowieścią historyczną i hipotezami RAZ-a, ale także intelektualnego zawodu Czytelnika, który dotychczasowe piarstwo publicystyczne R. Ziemkiewicza zna dość dobrze i nawet jeśli nie zawsze zgadzał się z jego tezami, to nie mógł odmówić samemu Autorowi błyskotliwości i umiejętności argumentacji. Tym razem jednak trudno pozbyć się wrażenia, iż publicystyczny szlif i szermierkę na argumenty zastąpiło toporne ociosanie tematu i pseudointelektualny fechtunek, do którego odnieść można słowa Małego Ryce-rza skierowane z wyraźnym niesmakiem w trakcie pojedynku pod adresem chorążego orszańskiego: *Waś machasz jak cepem!*

Rzecz w tym, iż R. Ziemkiewicz, który niedawno określił się jednoznacznie tytułem jednej ze swoich pozycji *Myśli nowoczesnego endeka*⁶, tym razem zbudował swą opowieść zgodnie z prostym przepisem, jednoznacznie i bez cienia subtelności definiując jej negatywnych (Komendant i piłsudczycy) i pozytywnych (Dmowski i narodowcy) bohaterów. *Szwarccharaktery* na czele z J. Piłsudskim odpowiadać zatem miały za bezmyślne, terrorystyczne akcje rewolucji 1905 r., przeprowadzane bez oglądania się na przypadkowe ofiary; rozbijanie wielu pożytecznych inicjatyw politycznych w wyniku despotycznego charakteru i autokratycznych ambicji Marszałka; jałową akcją strzelecką i legionową, która w obliczu milionowych armii walczących w Wielkiej Wojnie była tylko marnotrawieniem polskiej krwi, ale z pewnością nie mogła doprowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości; konsekwentne niszczenie idei demokratycznej i republikańskiej od samego zarania II Rzeczypospolitej; wreszcie antykonstytucyjny zamach stanu w 1926 r. oraz będące jego następstwem brutalne represje wobec opozycji i społeczeństwa, podzielenie Polaków oraz przejście władzy przez niekompetentną *klikę*; zgonną dla ducha przedsiębiorczości Polaków i rozwoju narodowego gospodarstwa etatyzację gospodarki; traumatyczną klęskę w wojnie obronnej 1939 r.; wreszcie stworzenie szkodzącej polskiej mentalności i racjonalnej polityce legendy genialnego Wodza Narodu.

Pod każdym względem Dmowski i narodowcy mają przy tym stanowić przeciwieństwo Marszałka i piłsudczyków, podejmując tytaniczną, pozytywistyczną pracę nad cywilizacyjnym awansem narodu pod zaborami; przedkładając mądrą i skuteczną dyplomację nad szafowanie polską krwią w latach I wojny światowej; budując własny obóz i Polskę zgodnie z tradycyjnymi ideami republikanizmu, demokratyzmu i wolnej przedsiębiorczości w ekonomii; wreszcie odżegnując się od przemocy i brutalności w polityce.

Tyle tylko, że obraz to bardzo uproszczony, a mówiąc wprost – nieprawdziwy. Po pierwsze – ideę walki zbrojnej o niepodległość głosiła w okresie zaborowym też część narodowców, skupiona zwłaszcza w organizacjach młodzieżowych, chłopskich i robotniczych obozu, a zajęcie przez R. Dmowskiego w początkach XX w. prorosyjskiego i antypowstańczego stanowiska ogołociło z nich ruch narodowy, który skurczył się wówczas nieomal do stanu z punktu wyjścia sprzed trzech dekad.

Po drugie – Legiony dla J. Piłsudskiego miały być tylko symbolem polskiego czynu zbrojnego (sam ograniczał do nich werbunek), tym niemniej dzięki postawie w bitwie pod Kostiuchnówką wywalczyły zapowiedź państw centralnych utworzenia Królestwa Polskiego, a to dopiero umiędzynarodowiło sprawę polską w Wielkiej Wojnie i odblokowało aktywność Rosji i aliantów zachodnich w tej

⁶ R. Ziemkiewicz, *Myśli nowoczesnego endeka*, Lublin 2012.

sprawie, co umożliwiło podjęcie skutecznej ofensywy dyplomatycznej na Zachodzie przez lidera polskiego obozu narodowego.

Należy tu zresztą przypomnieć, iż zdeklarowani zwolennicy Komendanta głosili później, że swe działania w latach Wielkiej Wojny podporządkował on hasłu *zwycięstwo przyjdzie z Zachodu*, trafnie przewidując przebieg wojennych zmagania. Zgodnie zatem z zakładanym przez niego scenariuszem światowego konfliktu, Niemcy i Austro-Węgry miały pokonać zacofaną ekonomicznie, miotaną społecznymi i politycznymi konfliktami, wreszcie słabą militarnie Rosję, aby ulec z kolei zachodnioeuropejskim imperialnym mocarstwom – Francji i Wielkiej Brytanii – dysponującym potężnym zapleczem gospodarczym i wojskowym oraz praktycznie nieograniczonym potencjałem surowcowym i demograficznym.

W trakcie tak rozwijającego się konfliktu Polacy mieli początkowo wspierać Państwa Centralne w walce z Rosją, aby następnie w sprzyjającej sytuacji – wytworzonej przez spodziewany triumf Ententy i klęskę Niemców i Austriaków na Zachodzie – dokonać swoistego *resetu sojuszy*: zmienić front, zwrócić się przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom i – wykorzystując ich osłabienie – wywalczyć dla Polski niepodległość.

Taka wizja antycypowanego przez J. Piłsudskiego scenariusza przyszłej wojny jest kusząca (zwłaszcza dla zauroczonych jego legendą), gdyż w jej świetle działania podejmowane przezeń w okresie światowego konfliktu – utworzenie Legionów Polskich, walka u boku Berlina i Wiednia, a później wypowiedzenie im posłuszeństwa w 1917 r., kiedy po wsparciu Ententy przez Stany Zjednoczone to na jej stronę przechyliła się szala zwycięstwa – układają się w spójną całość, jako logiczny wynik politycznego geniuszu Komendanta. Wizja ta ma jednak także poważną wadę – poświadczone informacje o niej trudno uznać za w pełni wiarygodne i wystarczająco udokumentowane źródłowo. Nie musi to zresztą oznaczać, iż była ona jedynie mistyfikacją, czy konfabulacją piłsudczyków.

Rzecz jednak w tym, iż nawet po jej odrzuceniu „gry wojenne” J. Piłsudskiego nadal dowodzą jego kunsztu stratega i taktyka, zarysowując kształty prowadzonej przezeń niezwykle skutecznej *romantycznej realpolitik*. Łączyła ona romantyczny w pełnym tego słowa znaczeniu maksymalizm w określaniu ostatecznego celu, jakim było wywalczenie niepodległej i zjednoczonej Polski, z równie skrajnym pragmatyzmem, absolutną elastycznością, czy wręcz koniunkturalizmem w wyborze środków, jakie miały służyć jego osiągnięciu na poszczególnych etapach Wielkiej Wojny.

Opierała się na metodzie faktów dokonanych, taktyce małych kroków i przysłowiowego wciskania nogi w uchylane pospołu przez Państwa Centralne i Ententę drzwi *wielkiej licytacji wzwyż* sprawy polskiej. Charakteryzował ją wybór drogi wiodącej od oddziałów strzeleckich, przez Legiony, zakonspirowaną Polską Organizację Wojskową, budowanie kapitału bitnego polskiego wojska jako cennego sojusznika (owocujące proklamowaniem Królestwa Polskiego przez szukających

sprzymierzeńców władców Niemiec i Austro-Węgier), aż do rezygnacji z sojuszu z Berlinem i Wiedniem, aby zyskać przyczółek dla przyszłego porozumienia z triumfującą Ententą. Była to swego rodzaju polityczna „Wielka Improwizacja” – oparta jednak nie na irracjonalnym hazardzie, ale na rzetelnej, realistycznej, prowadzonej permanentnie analizie zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie i wojskowej na frontach.

Po trzecie – trudno uznać za dowód wzorcowego konstytucyjnego legalizmu, republikanizmu i demokratyzmu narodowców ich brutalne ataki na prezydenta G. Narutowicza, gloryfikowanie Mussoliniego i faszyzmu włoskiego przez samego R. Dmowskiego (choć z pewnymi zastrzeżeniami), wreszcie autorytarne czy wręcz totalitarne idee państwa i fizyczne ataki na Żydów działaczy Obozu Wielkiej Polski (któremu przewodził R. Dmowski), a zwłaszcza Obozu Narodowo-Radykalnego *Falangi*.

Po czwarte – etatyzacja gospodarki po Wielkim Kryzysie (który miał, zdaniem wielu polityków, ale także ekspertów gospodarczych i to zarówno po lewej, jak i prawej stronie europejskiej i amerykańskiej sceny politycznej, dowodzić jałowości liberalnej ekonomii) stała się dominującą tendencją nie tylko w programach wszystkich liczących się polskich stronnictw, ale także działaniach rządów licznych państw i to po obydwu stronach Atlantyku.

Wreszcie wszyscy oskarżający piłsudczyków i ich przywódcę o złe dyplomatyczne i militarne przygotowanie Polski do wojny powinni pamiętać, że przystąpiła ona do niej sprzymierzona z dwiema największymi politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi potęgami świata (jak się niestety okazało również rządzonymi w 1939 r. przez pozbawionych wyobraźni politycznych kunktatorów, za których brak zdecydowania ich narody zapłaciły sześcioma latami krwawych zmagania), natomiast armia II Rzeczypospolitej – należąca do grupy kilku najsilniejszych (!) na kontynencie przegrała w równoczesnym starciu z dwiema, jak się okazało, najpotężniejszymi armiami na świecie.

O ile powyższe oceny R. Ziemkiewicza, aczkolwiek trudne do obrony w świetle faktów, można jeszcze złożyć na karb prawa publicysty do przysłowiowego „wkładania kija w mrowisko” i formułowania kontrowersyjnych, ostro zarysowanych (przerysowanych?) sądów, to trudno do tej samej kategorii zaliczyć zwykłe insynuacje, przekłamania i przemilczenia – rzecz jasna zawsze na niekorzyść J. Piłsudskiego i jego legendy – których wiele znaleźć można w książce, a z których, co gorsza, erudyta Ziemkiewicz na pewno zdaje sobie sprawę.

Przykłady? Romans Piłsudskiego z doktor Lewicką nie był faktem, jak sugeruje jednoznacznie RAZ⁷, a jedynie plotką, odrzucaną zresztą przez uznanych historyków. Pojęcie *Cudu na Wisłę* nie zostało stworzone by nobilitować zwycięstwo Marszałka w 1920 r. przez jego zrównanie z *Cudem nad Marną* z lat

⁷ R. Ziemkiewicz, *Złowrogi cień...*, s. 89.

I wojny światowej (jak twierdzi R. Ziemkiewicz), ale ukute przez publicystów narodowych, dla zdezwuowania Wodza Naczelnego przez wskazanie na niewytłumaczalny, nadprzyrodzony charakter triumfu nad bezbożnymi bolszewikami⁸. Można też wszystko powiedzieć o rządach piłsudczykowskich, ale nie to, że „sta-czały się w kierunku faszyzmu”⁹, chyba że uważa się za historiograficzny wzorzec historyczną literaturę z lat stalinowskich (czy trzeba przypominać o braku najbardziej charakterystycznych cech modelu faszystowskiego państwa – choćby monopartyjności, państwowej ideologii, kontroli nad życiem gospodarczym, społecznym i sferą religijno-obyczajową? – u schyłku *sanacyjnej* II Rzeczypospolitej?). Bardziej łowcy sensacji z tabloida niż szanującemu się i uznanemu publicyście przystoją także insynuacje, iż możliwą przyczyną brutalnych wypowiedzi Piłsudskiego mogła być choroba weneryczna¹⁰. Niewątpliwym *twórczym* wkładem autora w polską historiografię jest wreszcie teza, iż następcą i wojskowy wychowanek Marszałka Śmigły-Rydz budował strukturę armii polskiej przed agresją niemiecką 1939 r. z myślą o szybkim przeniesieniu zmagających militarnych na teren III Rzeszy i dlatego przegrał kampanię wrześnieową¹¹.

I jeszcze jeden drobny, acz symptomatyczny przykład jak zapiekłość w krytyce może skierować w ślepą uliczkę nonsensu i śmieszności. Ziemkiewicz, wyta-czając „armatę przeciw wróblowi”, upatruje istotnego dowodu bałwochwalczego i bezrefleksyjnego stosunku Polaków do J. Piłsudskiego nawet w powszechnej wierze, iż wypowiedział w 1918 r. pod adresem socjalistycznego rządu Ignacego Daszyńskiego (przekreślającego u zarania niepodległości swym radykalizmem ideę ponadpartyjnego porozumienia), słynne słowa: *Wam kury szczać prowadzać, nie politykę robić*. Utrzymuje, iż ponieważ czynność taka nie istnieje, Marszałek miał użyć kresowego pojęcia *szczupić* czyli macać, sprawdzać płeć drobiu – lecz oczywiście nikt nie śmiał nawet w tak błahej sprawie świętokradczo ingerować w raz ustalony mit Komendanta. Czy RAZ nie dostrzegł najprostszej możliwości interpretacji ironicznej uwagi Marszałka – że Daszyński i jego współtowarzysze spod znaku czerwonego sztandaru są według niego, potocznie mówiąc, *do niczego* (gdyż nikt *kur szczać* nie wyprowadza), a już z pewnością powinni zrezygnować z polityki?

Po lekturze książki R. Ziemkiewicza, pełnej odautorskich emocji (choć on sam określa się jako zwolennik wyrachowanej *realpolitik*) doprawdy trudno odmówić słuszności znanej sentencji: iż do dziś rządzą Polską i mentalnością Polaków dwie trumny – J. Piłsudskiego i R. Dmowskiego...

⁸ Tamże, s. 280.

⁹ Tamże, s. 390.

¹⁰ Tamże, s. 409–410.

¹¹ Tamże, s. 427.